

List do redakcji

665
MARIA MALICKA

Gdy byłem ostatnio w Krakowie u Marii Malickiej, która niedawno odeszła na zawsze, a z którą łączyła mnie zawsze wielka przyjaźń i którą uważałem za największą polską aktorkę dwudziestolecia, poprosiłem ją o odpowiedź na pytanie: dlaczego grała w czasie okupacji i dlaczego nawiązała stosunki z oficerem Wehrmachtu. Zastrzegłem się, że jeżeli chce niech nic nie mówi, ale powiedziałem, że mam wywiady z wie-

loma aktorkami i aktorami, i przymierzam się do wydania ich drukiem.

Odpowiedziała: „Z miłości”. „Kochałam Zbyszka Sawana, który przed samą wojną porzucił mnie dla Lidii Wysockiej, pozostawiając samą z dzieckiem. Oficer Wehrmachtu wyciągnął go z Oświęcimia, także uratował życie wielkiemu reżyserowi Leonowi Schillerowi i znakomitemu aktorowi Stefanowi Jaraczowi. Byłam wtedy, przed pół wiekiem, młoda i ładna, jakże inaczej mogłam mu podziękować. A znowu mając lat czterdzieści wiedziałam, że „Dama Kameliowa” czy nawet „Madame Sans Gene” to są role, które za

kilka lat będą nieaktualne. Przymierzalam się nawet, jak wiesz, do pracy „U Aktorek”, ale propozycja Romana Niewiarowicza, aby zagrać w Komедии „Głupiego Jakuba” z Kazimierzem Junoszą Stępowskim była nie do odrzucenia, zwłaszcza że oboje wiedzieliśmy, że KOMEDIA, prowadzona zresztą przez węgierskiego Żyda, Horwata, była skrytką AK. Kiedyś to wyjdzie na jaw. Zresztą mam dewizę: nigdy się nie tłumacz, niczego nie żałuj...”

Po wojnie, Maria Malicka nie dopuszczona do grania w Warszawie przez żonę premiera Cyrankiewicza, była ulubienicą Krakowa. Zawsze ubóstwia-

ła ją publiczność. Wiele razy była u córki w Long Island, ale nigdy nie mogła zdecydować się na pozostanie w Stanach. Tu jest mój kraj, tu jest moja ojczyzna. Tu jest teatr polski. Bo wbrew temu, że liczyła na graniu do roku 1944, grała jeszcze długie lat czterdzieści, bardzo rozmaite role, bardzo rozmaite sztuki. Kończąc naszą rozmowę powiedziała mi po prostu: „Zapłaciłam wysoką cenę za człowieka, którego tak bardzo kochałam, za jedyne go, którego kochałam. Ale nie żałuję tego, tak jak zresztą niczego, co zrobiłam w życiu...”

JULIUSZ LUBICZ LISOWSKI
Warszawa